

## VI. ZAKOŃCZENIE

### Wprowadzenie

W dotychczasowym rozwoju kultury Europy łacińskiej daje się odnotować następujące etapy rozróżnione z punktu widzenia pozycji chrześcijaństwa w obrębie tej kultury:

- Jedność kulturowa w oparciu o chrześcijański ład moralno-religijny (do XVI w.)
- Pluralizm chrześcijański oparty na rozbieżnie interpretowanych wartościach przez chrześcijaństwo przekazanych (XVI-XVII w.)
- Świecki indywidualizm kulturowy (od XVIII w.) uwolniony od religii i motywowany świeckimi i indywidualistycznymi wzorami życia

Takie są węzłowe etapy rozwoju kulturowego podłoża Europy i Zachodu, przy czym stadium ostatnie<sup>443</sup>, choć anty-chrześcijańskie, wyrasta z zasobu idei chrześcijańskich i stanowi, w gruncie rzeczy, zdesakralizowaną wersję chrześcijaństwa. Wskazuje na to choćby fakt, że indywidualistyczne wzory życia, do których ludzie Zachodu są mocno przywiązani, nie mają żadnego zrozumienia poza Zachodem. Twierdzi się tutaj, że przyczyną jest odmienne podłoże kulturowe.

Należy podkreślić trzy czynniki składające się na tę odmienność i unikalność kultury europejskiej, które ostatecznie zadecydowały o jej ekspansji cywilizacyjnej i są świadectwem wyjątkowej roli chrześcijaństwa i Kościoła w rozwoju kultury i cywilizacji Zachodu:

- Pomimo głęboko sięgającego przenikania wiary w mentalność i zwyczaje ludzi u początków kultury europejskiej Kościół powstrzymywał się od tworzenia cywilizacji typu sakralnego i nie skorzystał z wzorów żydowskich czy muzułmańskich, według których życie świeckie w całości jest regulowane przez nakazy religijne. Kościół określił autonomię dla rozwoju prawa i nauki, a w swym oddziaływaniu dążył jedynie do tego, aby dziedziny te nie stanowiły antytezy moralności, nie dążył natomiast do ich

---

<sup>443</sup> Zapewne nie ostatecznie ostatnie. Obecna sytuacja kulturowa i społeczna, a zwłaszcza demograficzna w Europie pozwala na przewidywanie istotnego udziału wartości poza-europejskich, zwłaszcza muzułmańskich w przyszłości.

sakralizacji. Jest to ważna różnica, która ostatecznie okazała się decydującą dla odmiennych ewolucji świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego.

- Kościół reprezentowany przez papieżstwo zachował niezawisłość wobec świeckiej władzy państwowej. To był czynnik odróżniający sytuację chrześcijaństwa łacińskiego od chrześcijaństwa bizantyjskiego. W chrześcijaństwie łacińskim realizowała się historycznie pierwsza w dziejach Europy formuła podziału władz na świecką i duchową. Z jednej strony uchroniło to Kościół przed zakusami cezaropapizmu, a z drugiej pozwalało ludności uczestniczyć do pewnego stopnia w grze o wpływy, jaką prowadziły ze sobą jawnie lub skrycie władze państw i Kościoła.
- Podobnie jak wszystkie kultury czasów dawnych, kultura Europy chrześcijańskiej była zamknięta na wpływy zewnętrzne, pozbawiona kontaktów z innymi kręgami kulturowymi. Była to zarazem kultura w niewielkim stopniu interesująca się tym, co ma miejsce poza jej granicami. Zaczęło się to zmieniać wraz z szerszą recepcją antyku. Chrześcijańską kulturę Europy pobudziła grecka ciekawość, stawała się ona otwarta na świat zewnętrzny i zaczęła szerzyć własne dokonania i wzory życia oparte pierwiej na chrześcijaństwie, a później na indywidualizmie. Świat zewnętrzny niekoniecznie życzył sobie takiej infiltracji, ale nie miał wyboru.

Ewolucja kultury europejskiej prowadziła do wytworzenia się prorozwojowej (dla rozwoju cywilizacji) kultury. Zgodnie z prezentowanym w opracowaniu poglądem, ewolucja ta nie zaczyna się dopiero w trzecim z wyróżnionych wyżej etapów, lecz znacznie wcześniej, a jej zarodki zawarte są w samym zasobie chrześcijańskiej wizji świata. Ok. roku 1500 Europa chrześcijańska przechodzi przez pierwszy kryzys wewnętrzny. Dokonania i przemiany cywilizacyjne, a także wewnętrzne konflikty europejskie w następnych stuleciach są nieuchronnym następstwem tego kryzysu. Przypuszczenie, że kryzys zrodzony wówczas trwa do czasów obecnych, nie jest pozbawione podstaw.

Chrześcijaństwo jest bez wątpienia nieusuwalnym fundamentem kultury europejskiej. W obrębie tej kultury stanowi konar, z którego oddzieliły się gałęzie, jak liberalizm, konserwatyzm, socjalizm, nacjonalizm, nawet komunizm jako zasoby partykularnych, a często konkurencyjnych wobec pierwotnego źródła wartości. Chrześcijaństwo to *uniwersum* kultury Zachodu. Co się stanie, jeśli ten konar przestanie dostarczać ożywczych soków odgałęzieniom? Analogia z drzewem podpowiada, że gałęzie uschną i spróchnieją. Jednakże analogia ta nie

musi trafiać do przekonania, gdy mamy do czynienia z tak złożoną całością, jak kultura. Zakorzenione pierwotnie w chrześcijaństwie prądy umysłowe, światopoglądy i wzory naszego życia ujawniają od dawna tendencje autonomizacji od *uniwersum*. Pre-egzystujące idee chrześcijańskie już nie są dla nich oparciem. Nie znajdują one także oparcia w poza-chrześcijańskim świecie wartości. Cywilizacja Zachodu, wyrosła na chrześcijańskim obrazie świata nadal wspaniale się rozwija, ale w kulturze wkroczyliśmy w obszar chaosu, z trudem chwytając sens tego, co czynimy bądź zgoła żadnego sensu nie znajdujemy. Podłoże kulturowe, gleba, na której wyrasta cywilizacja, jest wyjąłowione.

Nauka jest wspaniałym osiągnięciem ludzkości. Jej początkowym motywem było religijnie motywowane panowanie nad naturą i, jak sądzono jeszcze w XVII w., przedmiotem nauki jest świat istniejący niezależnie od nas, nad którym chcemy mieć kontrolę. Obecnie przedmiotem nauki jest nie tylko świat natury, lecz także liczne wytwory człowieka; rynek, państwo, biurokracja, źródła procesów, które też powinny być pod kontrolą. W efekcie nauka w swoim rozwoju przechodzi ewolucję od panowania nad naturą do panowania nad człowiekiem. W rozwoju wiedzy naukowej dochodzą do głosu ledwo maskowane interesy różnych zbiorowości<sup>444</sup> i korporacji gospodarczych, wobec których czysta ciekawość intelektualna i dążenie do prawdy schodzą na plan dalszy. Jaki sens towarzyszy obecnie rozwojowi wiedzy? Czy jej niezamierzonym wynikiem nie jest przypadkiem poddanie człowieka władzy, dla której nauka sporządza racjonalne i skuteczne ekspertyzy?

Prawo jest wynalazkiem, który umożliwił skoordynowany i racjonalny wysiłek dla stworzenia ładu społecznego, gospodarczego i politycznego. Dzięki jasnym regułom prawnym ludzie orientowali się, co w danej sytuacji wolno im czynić pozostając w przekonaniu, że pozostawiona jest im całkowita swoboda w sytuacji prawem nie uregulowanej, bądź, jak stwierdzał Monteskiusz, *wolność jest to prawo do czynienia wszystkiego tego, na co ustawy pozwalają*. Cóż z tego, skoro coraz więcej dziedzin naszego życia podlega regulacji nawet w tych obszarach poddanych kiedyś zapomnianemu już obyczajowi. Wszelkie aspekty naszego życia są podległe prawnej kontroli, nasze życie jest do przesady *zjurydyzowane*. A proces jest w toku. Dokąd to nas zaprowadzi? Jaki sens, poza efektywnością w

---

<sup>444</sup> Wydaje się, że pierwszym nurtem w naukach społecznych opowiadającym się za realizacją zbiorowych interesów był marksizm z jego przeświadczeniem, że nauka ma być wprzęgnięta w obsługę interesów proletariatu, choć towarzyszyły mu przy tym jeszcze dążenia do poznania prawdy obiektywnej. Współczesne nowe rodzaje wiedzy, jak *cultural and racial studies* czy *gender studies* wyzwoliły się już z tych staromodnych pojęć i gromadzą wiedzę wyłącznie dla obrony partykularnych interesów.

wymiarze gospodarczym i społecznym, posiada rozwój instytucji prawnych, a zwłaszcza ich niepowstrzymane poszerzanie na rozmaite dziedziny życia ludzkiego? Czy prawo, podobnie, jak nauka, ujawnia tendencje sprzeczne z ich początkowym powołaniem stając się podstawą dehumanizacji (odczłowieczenia), tak charakterystycznej dla naszych czasów? Podstawowe osiągnięcia cywilizacji zachodniej stanowiące dobrodziejstwo dla ludzkości ujawniają od pewnego czasu *rewers* oblicza janusowego.

Z omawianych w opracowaniu elementów chrześcijaństwo i indywidualizm tworzą warunki kulturowe i to w tym sensie, że indywidualizm jest następstwem w czasie podłoża chrześcijańskiego. Wolna społeczność miejska uformowana już w głębokim Średniowieczu i oparta na wzorach chrześcijańskich wytworzyła środowisko społeczne pomyślnie dla rozwoju cywilizacyjnego, a więc porządku prawnego, uniwersytetów, wynalazku druku, sztuki nawigacji, osiągnięć naukowych, technologii, wreszcie wytworów nieznanymi samej naturze. W długiej historii chrześcijaństwo jako podstawa kultury zachodniej ulega procesowi powolnej substytucji przez indywidualizm wzmacniany przez społeczności miejskie. W swoich wyborach życiowych jednostka już nie odnosi ich sensu do bytu transcendentnego, lecz do siebie, co oznacza najczęściej uznanie sensu działania jako zgodnego z indywidualnym interesem. Indywidualizm stopniowo zastępuje ducha, który powołał go do istnienia. W samym chrześcijaństwie natomiast mnożą się interpretacje Stwórcy jako sumarycznego określenia rozmaitych ludzkich cech i oczekiwań. Religia staje się terapią.

## **Osiągnięcia cywilizacyjne i zagrożenia kulturowe**

Przed 500 laty, w trzecim pięćsetleciu historii Europy, rozpoczął się wielki eksperyment, przed którym ostrzegali konserwatyści późniejszych czasów jako kryjącym w sobie ryzyko. Kultura zachodnia rozwijała się przez stulecia w następstwie notorycznej walki o wolności, najpierw dla zbiorowości, później dla jednostki. Tego rodzaju trend nie ujawnił się w żadnej kulturze poza Zachodem przed zachodnią penetracją. O takim, a nie innym rozwoju kultury na Zachodzie zdecydowała dominacja ducha chrześcijańskiego, stanowiącego jądro tej kultury.

W interpretacji wolteriańskiej chrześcijaństwo miało od swoich narodzin zwalczać filozofię klasyczną, stając się w okresie późniejszym ostoją zacofania i obskurantyzmu, podstawową przeszkodą w procesach modernizacyjnych. Ta prostacka opinia przyjęła się raczej bez zastrzeżeń jako prawomyślna w wielu

kręgach intelektualnych od czasów Oświecenia. Ale, jak stwierdzał G. Orwell, niektóre idee są tak pokrętne, że tylko intelektualści mogą w nie uwierzyć. Prawda o świecie myśli nigdy nie jest tak prosta i zapewne bez chrześcijańskiego podłoża nie byłoby Woltera. Pomimo sporadycznych ataków na spuściznę klasyczną, Kościół zachował ziarna, z których i Oświecenie wykiełkowało. Silne przeświadczenie, że średniowieczny Kościół wyłącznie nałożył na ludzi brzemię przesądów, nie pozwala na wyjaśnienie zmian w myśli i czynach Zachodu, jakie dokonywały się u progu epoki nowożytnej i później. Zasady ścisłego racjonalizmu przejęte z filozofii greckiej, które w XIII w. Kościół uświęcił, stanowiły jedną z podstaw, i to bardzo ważnych, późniejszego Oświecenia. Rola chrześcijaństwa w tych narodzinach nie daje się unieważnić, choć naturalnie Oświecenie było ruchem antykościelnym i Kościół nie akceptował prądów XVIII wieku.

Cywilizacyjne, choć niezamierzone, konsekwencje chrześcijaństwa to jednak nie tylko, i nie przede wszystkim nawet, myśl oświeceniowa, której pozytywne znaczenie dla rozwoju cywilizacji jest zwykle przesadzane. Najważniejszą konsekwencją, i to w sferze wartości przede wszystkim kulturowych, lecz o ogromnym wpływie na dorobek cywilizacyjny, jest ukonstytuowanie autonomicznej jednostki jako podstawowego ośrodka wzorów życia. Początkowo tendencja indywidualistyczna przejawia się, jak wszystkie inne twory kultury, w sferze religijnej. Chrześcijańskie pojęcie osoby jest dalekie co prawda od tradycji indywidualistycznych w ścisłym sensie słowa, jako że osoba pojmowana była we wspólnotowym zakorzenieniu, tym niemniej doktryna chrześcijańska od początku kładzie nacisk na osobowy (osobisty, indywidualny) kontakt ze Stwórcą oraz podkreśla, że człowiek z natury rzeczy, wyposażony jest w wolną wolę<sup>445</sup>. Pod tym względem chrześcijaństwo odróżnia się od pozostałych religii kładących nacisk na kolektywne (wspólnotowe, rodowe) przeżywanie wiary. Nurty protestanckie silniej jeszcze niż chrześcijaństwo rzymskie akcentowały tendencję indywidualistyczną poprzez podkreślanie prawa jednostki do samodzielnego interpretowania Biblii, a samą jednostkę stawiały w obliczu Wszechmogącego bez oparcia we wspólnocie. Z kolei konsekwencją wojen religijnych było przyznanie

---

<sup>445</sup> Jednakże potwierdzenie natury osoby jest przedstawione już w *Księdze Rodzaju*, gdzie czytamy: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył.; stworzył mężczyznę i niewiastę” (1,27). W ten sposób byt ludzki nie jest redukowany do elementów przyrody, ale ją transcenduje, a jego powołaniem będzie panować nad nią na wzór wiernego zarządcy; („czyńcie sobie ziemię poddaną...” 1,28). „Obraz” Boży w człowieku to charakter osobowy natury ludzkiej. Bóg, będący wspólnotą Osób, stwarza człowieka jako osobę, jako kogoś, kto ma samoświadomość, zdolność myślenia, czucia, wolną wolę i możliwość nawiązania relacji z Bogiem i innymi ludźmi. Religie Wschodu ignorują osobowy charakter egzystencji ludzkiej, np. buddyzm kwestionuje rzeczywistość osoby ludzkiej.

jednostce prawa do samodzielnego wyboru własnego wyznania<sup>446</sup>. Religijne warunki dla wyodrębnienia indywiduum ze wspólnot zostały dane. Historycznie pierwsze postacie swobód obywatelskich, wolność sumienia i wyznania stanowiły podstawę dla energicznego upominania się jednostek o analogiczne wolności polityczne, prawne i gospodarcze.

Oczywiście proces indywidualizacji, czyli uwalniania jednostki spod wpływu zbiorowości, odznaczał się znacznie poważniejszymi konsekwencjami w następstwie przejścia ze sfery religijnej w sferę świecką. Dobrze znany z historii społecznej, politycznej, gospodarczej, doktryn prawnych itp. proces prowadził powoli, ale systematycznie do autonomii jednostki wobec wszystkiego, co ponad-jednostkowe, a więc państwa, zrzeczeń stanowiących, wspólnot terytorialnych, rodziny, parafii itp. Kontynuacja tego procesu to upowszechniające się przeświadczenie o pierwszeństwie interesów indywidualnych (obywatelskich) wobec zbiorowości, do których jednostka przynależy. W rozwiązaniach prawnych akceptację zdobywała stopniowo doktryna praw człowieka, którą w streszczeniu i uproszczeniu można przedstawić jako uznanie, iż jednostka ludzka jest wartością najwyższą, a wszelkiego rodzaju wspólnoty istnieją wyłącznie w celu realizacji osobistych potrzeb, zagwarantowania prawa do indywidualnego szczęścia i samorealizacji.

Indywidualizm stał się potężnym bodźcem w rozwoju społecznym, politycznym, a nade wszystko gospodarczym. Jednostka uwolniona od zobowiązań wobec zbiorowości, od więzów społecznych i norm regulujących życie społeczne mogła w aktywności ekonomicznej realizować własne egoistyczne interesy. Rezultatem był bardzo szybki wzrost gospodarczy, innowacyjność, racjonalność i sprawność w działaniach. W sferze politycznej władza została zdefiniowana jako emanacja woli obywateli w państwie narodowym. W sferze kulturowej zachowania jednostek uwolnione zostają spod presji społecznej, a pojedynczy człowiek może swobodnie manifestować swoją niezależność od rozmaitych autorytetów społecznych. Społeczeństwa europejskie wchodziły w nową, nieznaną wcześniej w całej historii ludzkiej, fazę rozwojową.

Istniał i domagał się wyjaśnienia problem ładu społecznego utrzymywanego wcześniej mocą uświęconej tradycji. Jak, pytano, ustalają się reguły porządku

---

<sup>446</sup> Podkreślić warto, że dawna Rzeczpospolita była pierwszym krajem, w którym zagwarantowano „...iż którzy jesteście *dissidentes de religione* pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościele krwie nie przelewać ani się penować *confiscatione bonorum* poczciwością, *carceribus et emilio*” *Akt Konfederacji Warszawskiej 1573*.

pośród jednostek, z których każda ma na uwadze wyłącznie interes własny, żadna natomiast nie ma na względzie interesu zbiorowego? Przyjmując, że w społeczeństwie nie ma niczego poza działaniami jednostek, a wszelkie autorytety czy tradycje utrzymują się o tyle, o ile jednostki gotowe są je respektować, przyjmowano zarazem, że owe indywidualne działania samorzutnie prowadzą do niezamierzonego ukształtowania porządku w społeczeństwie. Ład jest rezultatem indywidualnych działań, a nie zamierzeń, przy czym egoistyczne interesy skłaniają jednostki także do nawiązywania kooperacji. A nadto ład społeczny spontanicznie wytworzony sprzyja w największym stopniu zapobiegliwości gospodarczej i prowadzi do trwałego wzrostu. Następstwem pomyślności jednostek jest pomyślność zbiorowa. Takie miały być efekty samorzutnego ładu społecznego<sup>447</sup>. Ta prosta reguła, wedle której egoizm jednostek sprzyja pomyślności zbiorowej przemawia do wyobraźni. Nie ma ona, jednak, zastosowania do wszelkich obszarów aktywności ludzkiej. Jeśli dla przykładu jednostki powstrzymują się, jak obecnie, od zakładania rodzin, to wcale nie jest to przesłanką dla pomyślności zbiorowej<sup>448</sup>.

W następstwie upowszechnienia indywidualistycznego wzoru pojawiały się napięcia i patologie w rozwoju. Rozpad więzi rodzinnych i, szerzej, społecznych, przestępczość, prostytutka, w nowszych czasach narkotyki i piętnowana przez moralistów swoboda obyczajowa. Jednakże wyjaśnienia patologii społecznych nie odwoływały się do indywidualizmu, lecz do przyspieszonego tempa zmian, szybkiej industrializacji, nagłego wzrostu liczebnego miast itp. Sądzić można było, że wraz ze stabilizacją zjawiska te samoistnie podlegać będą stopniowej redukcji, co miało w pewnym stopniu istotnie miejsce<sup>449</sup>.

Pomimo napięć i patologii rozwój społeczeństw w Europie i krajów z odziedziczoną kulturą europejską (odnogi Europy, jak USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia) notował sukcesy gospodarcze, polityczne i społeczne. Zachód dystansował się od reszty świata, która w ten sposób kwalifikowała się jako zbiór regionów zacofanych. Recepta na wyjście z zacofania wydawała się oczywista: imitacja wzorów zachodnich, tzn. gospodarka rynkowa i demokracja polityczna z

---

<sup>447</sup> Taki jest w ogólności sens idei samorzutnego ładu społecznego w szkockiej filozofii moralnej XVIII w. i w nurcie liberalnym; por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003, ss. 111-113 i 149-151

<sup>448</sup> Stary szmonces żydowski opowiada o ofiarowaniu rabinowi beczki, którą każdy członek gminy wypełniał butelką wina. W rezultacie rabin otrzymał czystą wodę, ponieważ każdy myślał według szablonu, iż wino nie straci na jakości, jeśli tylko on wleje wodę.

<sup>449</sup> Jest jednak interesujące, że podobne patologiczne konsekwencje w okresie forsownej industrializacji nie wystąpiły w krajach kręgu konfucjańskiego; por. F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Warszawa 2000 Politeja.

pakiem praw człowieka. Aby zbudować gospodarkę rynkową jednostka musi być uwolniona, mniemano, spod presji zbiorowości, indywidualizm jest, zatem, niezbędny.

Świat zachodni przed I wojną światową znamionował ogólny optymizm i wiara, że przyszłość okaże się lepsza. Europa występowała w roli duchowej przewodniczki ciągnącej resztę globu, choć uzależnioną, do postępu. Narzucała swoją cywilizację pozostałym kulturom. Towarzyszyło temu przekonaniu zadufanie we własne siły i wiara, że Bóg jest „po naszej stronie”. Populacja Anglii wzrosła pięciokrotnie w ciągu XIX stulecia i nie spełniło się ponure proroctwo Malthusa. W całym świecie zachodnim występuje wówczas niesłychana mobilność. Po Europie, z wyjątkiem Rosji, ludzie poruszali się bez żadnych dokumentów. Jednostki uzyskiwały pozycję i bezpieczeństwo na własną rękę. Rząd był niezależnym arbitrem w konfliktach społecznych. Ingerencja państwa w przemysł i handel była nie do pomyślenia. Taki był ogólny klimat życia w różnorodnych aspektach przed rokiem 1914, czyli przed pierwszym kataklizmem pogrążającym świat zachodni.

Indywidualizm oraz wywodzące się ze społeczności miejskich, a zapłodnione indywidualizmem i duchem chrześcijańskim system prawny, nauka, a także sztuka nawigacji, technika, etos gospodarczy i system przemysłowy po stuleciach sukcesów przeradzają się w zwątpienie, które obecnie zdaje się bardziej znamionować kulturę zachodnią niż optymizm widoczny bardzo wyraźnie jeszcze sto lat temu. Kultura zachodnia zaczęła przeczyć samej sobie. Przed stu laty mieszkańcy Zachodu pokładali zaufanie w swojej cywilizację jako najprężniejszą. Dziś tego zaufania nie ma, choć w przeciągu ostatnich stu lat Zachód udowodnił swoją prężność. Zdarzenia takie, jak dwie wojny wywołane na Zachodzie, światowa depresja gospodarcza, wreszcie upadek imperiów kolonialnych skłaniały wielu, nie tylko propagandę komunistyczną, do przepowiedni o zmierzchu potęgi Zachodu. A tymczasem Zachód udowodnił swoją zdolność do reagowania na wyzwania militarne, techniczne, gospodarcze, finansowe, w ogólności cywilizacyjne. Cywilizacja w tym okresie znakomicie się rozwinęła, ale upadł stan ducha. Pod względem cywilizacyjnym nie widać objawów zmierzchu, ale pod względem kulturowym Zachód się zapada, nie odnotowuje odporności na zagrożenia swoich wartości.



## Indywidualizm a zagrożenia kulturowe

Jest prawdą, że indywidualizm w swoim rozwoju przyczynił się do zaszczepienia Zachodowi licznych osiągnięć cywilizacyjnych. Wzbudził też przesadne nadzieje, że na jego podstawie ufundowana zostanie wielkość człowieka i wartość każdej pojedynczej jednostki ludzkiej, która w oparciu o swoją wolność i autorytet własnego rozumu oraz uwolniona od spajających więzi społecznych, pomnoży osiągnięcia całych społeczeństw według wzoru przedstawionego przez klasycznych ekonomistów, a później propagowanego przez J. S. Mill'a. Współczesna jednostka to już jednak nie amerykański pionier kolonizujący obszary amerykańskiego Zachodu na własne ryzyko. Własne ambicje są lokowane w coraz bardziej zawężanej karierze zawodowej, której celem jest osiągnięcie sukcesu w wymiarze finansowym. To jest podstawowy cel jednostki w kulturze zachodniej, motyw skłaniający ją do wysiłku. Zdecydowanej większości towarzyszy jednak mentalność ofiary, narcyzm, egoizm, cynizm, apatia i infantylnizm. W ogólnej masie społecznej jednostka jest bezsilna. Taka jest podstawowa konsekwencja indywidualizmu w przejawach współczesnej kultury Zachodu. Wraz z upływem czasu pojawiły się nieprzewidziane uprzednio, a groźne, jak się zdaje, następstwa. I tego rodzaju konsekwencje nie mają miejsca w kulturach poza Zachodem, zwłaszcza w społeczeństwach konfucjańskich, gdzie jednostka występuje nadal w sieci zobowiązań wobec szerszych grup społecznych, które nie zatraciły całkiem charakteru organicznego (wspólnotowego). W społeczeństwach zaliczanych do kręgu konfucjańskiego ma od lat miejsce solidny wzrost gospodarczy, wyższy niż na Zachodzie, a jego podstawą kulturową nie jest żaden indywidualizm, ani towarzyszące mu wartości i instytucje, lecz właśnie „wartości azjatyckie”, które po przetransferowaniu zachodnich technik cywilizacyjnych nałożonych na te wartości okazują się być kulturą jak najbardziej prorozwojową<sup>450</sup>.

Można ułożyć nie pretendujący do kompletności katalog występujących obecnie zagrożeń kulturowych, których źródłem jest zachodni indywidualizm:

*Ekstensja struktur rynkowych i komercjalizacja życia.* W europejskim kręgu kulturowym zaistniała pewna sekwencja zastosowań indywidualizmu. Najpierw pojawił się on w aktywności religijnej, święcił triumfy w działalności

---

<sup>450</sup> Por. Tu Wei-Ming, *A Confucian Perspective on the Rise of Industrial East Asia*, w: Silke Krieger, Rolf Trautzettel (ed.), *Confucianism and the Modernization of China*, Mainz 1991. Na „wartości azjatyckie” (konfucjańskie) jako kulturową dźwignię wzrostu powołują się przywódcy polityczni w regionie, jak Lee Kuan Yew czy Mohammad Mahathir przeciwstawiając się wartościom zachodnim.

gospodarczej i do dziś w gospodarce przejawia się najsilniej. Jego konsekwencją w gospodarce jest racjonalny, na egoizmie oparty, rodzaj działań ludzkich. Założenie, że gospodarkę zdominował typ człowieka uwolnionego od więzi społecznych, a kierującego się w działaniu wyłącznie motywami kalkulacji i wyrachowania, jest traktowane jako oczywistość, co prawda ze świadomością, że jest to pewne uproszczenie. Przeniesienie egoistycznych motywów do pozaekonomicznych obszarów życia wymagało nieco czasu. Ci sami ludzie, którzy operują racjonalnie w sferze gospodarczej, pojawiają się także w przeróżnych dziedzinach życia społecznego. Uczestniczą w ceremoniach religijnych, w życiu rodzinnym, w partiach politycznych, w dobrowolnych stowarzyszeniach, czasem w związkach przestępczych, ruchach mniejszościowych itp. Na tych różnych obszarach jednostki stają się również coraz bardziej racjonalne. Oznacza to, że w coraz większej mierze kierują się kalkulacją i wyrachowaniem w aktywności politycznej, religijnej, życiu rodzinnym, zawodowym, w instytucjach wychowawczych, dobroczynnych, nie mówiąc już o konsumpcji czy sposobach spędzania czasu wolnego. We współczesnym świecie obok rynku dóbr i usług tworzą się odpowiedniki rynku w dziedzinach tak odległych od gospodarki, jak idee czy wierzenia religijne, gdzie jednostce gwarantuje się pełne prawo wyboru, jak na rynku konsumenta. Nie jest rzeczą złą wybór także w kwestiach ducha. Złą stroną jednak stanowi upodobnienie w funkcjonowaniu tych różnych przeciw typów wyboru. Niezależnie od intencji jakichkolwiek następuje komercjalizacja aktywności w dziedzinach odległych od gospodarki. Dzieje się tak wskutek poszerzania się struktur rynku poza gospodarkę we współczesnym świecie.

Wolny podmiot orientuje się w kontaktach międzyludzkich na umowę, racjonalny wybór, maksymalizację własnej użyteczności, a nie na tradycyjne normy i więzi społeczne. Relacje między ludźmi typowe dla rynku, stają się takimi także poza rynkiem. Społeczeństwo jako całość staje się olbrzymim mega-rynkiem, targowiskiem indywidualnych egoizmów. Język rynku zastępuje tradycyjne formy porozumiewania się między ludźmi. Jest naturalnie kwestią kontrowersyjnych ocen to daleko posunięte wyizolowanie jednostki z rozmaitych wspólnot naturalnych. Z jednej strony jednostka musi polegać na własnych siłach, co ją skłania do działania, z drugiej pojawia się poczucie wykorzenia.

Już Weber określił ten proces jako *odczarowanie świata*, tj. postępującą racjonalizację i formalizację stosunków społecznych, która prowadzi do ich urzeczowienia. Stary porządek świata z jego tajemniczością, idyllicznymi stosunkami, sentymentalizmem odchodzi w przeszłość, a ich miejsce zajmują

efektywność, zimna kalkulacja i przewidywalność. Charakterystyczna wypowiedź E. Burke'a z końca XVIII w.: *Wszystkie mile sercu iluzje, które czyniły władzę łaskawą, a posłuszeństwo szlachetnym, które harmonizowały różne strony życia, a za sprawą naturalnej asymilacji zaszczerpiły życiu politycznemu uczucia upiększające i tonujące życie towarzyskie, mają ustąpić miejsca nowemu, zdobywczemu imperium światła i rozumu. (...) Wszystkie wzniosłe idee (...) mają zostać odrzucone jako śmieszne, absurdalne i staromodne przeżytki*<sup>451</sup>. Weber uznał *odczarowanie świata* za zjawisko nieuchronne, choć nie krył rozczarowania jego konsekwencjami dla europejskiej kultury. Przestrzegał przed „żelazną klatką” nowoczesności, bezdusznymi regułami państwa biurokratycznego, niebezpieczeństwami nadmiernej racjonalności ekonomicznej. Jego przestrogi są lepiej rozumiane w sytuacji, gdy racjonalność wkracza w prawie każdą dziedzinę stosunków wzajemnych między ludźmi.

*Samotność i poczucie wykorzenia.* Odwrotną stroną podmiotowej wolności i racjonalnych decyzji jednostki stanowi rozpad więzi, solidarności społecznej, osłabienie ładu normatywnego, wyobcowanie jednostki, samotność. Kultura Zachodu ulega przeobrażeniu. Jej sensem nie są już wartości i symbole wywodzące się z historycznego dziedzictwa, lecz wolny i racjonalny wybór jednostki. W interesującej analizie współczesnego społeczeństwa amerykańskiego Robert Putnam zwraca uwagę na postępującą niechęć Amerykanów obecnej dobie do zrzeczania się, co od czasów Tocqueville'a uchodziło za typową cechę amerykańskiego sposobu życia, wręcz cnotę obywatelską. Otóż, Putnam poprzez analizę aktywności Amerykanów w kilkudziesięciu dziedzinach życia notuje stopniowy zanik tego rodzaju aspiracji. Amerykanów przestają interesować związki społeczne, coraz mniej czują się związani z rodziną, przyjaciółmi, sąsiadami, ograniczają spotkania towarzyskie, przynależność do stowarzyszeń, kościoła, coraz mniej uczestniczą w działalności politycznej, nawet na kręgielni wolą spędzać czas samotnie<sup>452</sup>. Można śmiało uznać, że tendencja do zamykania się we własnym indywidualnym świecie, ucieczka w prywatność, nie pojawia się jako osobliwie amerykańska cecha, lecz stanowi przejaw tendencji w kulturze Zachodu o znacznie szerszym zasięgu. Jednostce w pełni wolnej i odpowiedzialnej za swój los towarzyszy w coraz większym stopniu poczucie wykorzenia, wyobcowania, frustracji i wycofania. Atrofia zrzeszeń zakładanych przez ludzi dla realizacji wspólnych pragnień, pasji czy interesów prowadzi do kolejnej już fazy rozluźnienia więzi między ludźmi i osłabienia tożsamości jednostki z szerszą

---

<sup>451</sup> E. Burke, *Rozważania o rewolucji we Francji*, Kraków 1994, s. 93

<sup>452</sup> R. D. Putnam, *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York 2000

społecznością. Jak daleko zaprowadzi nas ten proces atomizacji? Czy może po upływie pewnego okresu czasu wystąpi przeciw-tendencja do ponownego zawiązywania więzi i zanurzenia się we wspólnocie? Tego obecnie nie wiemy.

*Kompensacyjne przywileje.* Bezsiła jednostki jako nieoczekiwana konsekwencja indywidualizmu pomimo silnej presji kulturowej na osobisty sukces rodzi konsekwencje dalsze. Jednostki słabsze, a zwłaszcza słabsze zbiorowości, które czują się dyskryminowane obecnie bądź w przeszłości, wywierają nacisk na władze publiczne w celu uzyskania praw specjalnych, inaczej przywilejów jako kompensaty rzeczywistej czy domniemanej dyskryminacji. Niektóre z nich, jak zbiorowości rasowe i etniczne, kobiety, zbiorowości o odmiennej orientacji seksualnej uzyskują takie przywileje, a nacisk ze strony wielu innych grup „dyskryminowanych” trwa. W ten sposób dochodzi do samo-zaprzeczenia indywidualizmu zgodnego z prawnym sloganem: „wszystkie jednostki są równe” bądź „w obliczu prawa wszyscy są równi”. Niekoniecznie jednak, skoro pewnym mniejszościom gwarantuje się prawa nadzwyczajne. Obserwujemy nawrót do wcześniejszej i dawno minionej fazy obdarzania wybranych zbiorowości społecznych przywilejami, z tym, że tym razem chodzi o zbiorowości słabsze, wymagające, jak się sądzi, unieruchomienia zasady równości jako ważnej zasady prawnej powstałej na kulturowej podstawie indywidualizmu. *Nasze społeczne zobowiązania uległy poluzowaniu, nasze nadzieje zostały zindywidualizowane, a lęki skolektywizowane*<sup>453</sup>.

*Hedonizm i zepsucie bogactwem.* Wyzwolona z więzów społecznych jednostka orientuje się przede wszystkim na realizację własnych przyjemności, w czym nie ma niczego nienaturalnego, a wręcz wydaje się być niechybną konsekwencją zasady indywidualistycznej. Nieskrępowana układem społecznym jednostka, rozpatrująca własne życie w terminach racjonalnej kalkulacji, ma prawo stawiać sobie pytania w rodzaju: czy w ogólności opłacalne jest założenie rodziny?, czy warto mieć dzieci? itp. nie przejmując się zbytnio tak staroświecką wartością, jak rodzina. Tylko ociężałej tradycji zawdzięczać należy, że popularne obecnie modele rodziny jednoosobowej czy dwuosobowej bez dzieci pojawiły się relatywnie późno, a hedonistyczne nastawienia jednostek dość długo natrafiały na obyczajowe hamulce. Od pewnego czasu hamulce puściły i w tej dziedzinie. W przeszłości zmysł pracowitości i oszczędności w połączeniu z dyscypliną moralną przyczyniał się do wzrostu zasobności społeczeństw, jednak obecnie zwiększająca

---

<sup>453</sup> R. Koch, Ch. Smith, *Suicide of the West*, London-New York Continuum, s. 190

się zasobność prowadzi do upadku dyscypliny moralnej<sup>454</sup>. Pamiętamy, że skrajny indywidualizm wyrosły z religii kalwińskiej miał za podstawę samokontrolę jednostki uwolnionej od więzi społecznych. Samo-kontrolująca się jednostka stawała się podstawą kulturowego indywidualizmu. Późniejsza świecka ewolucja indywidualizmu poszerzała zakres swobód jednostkowych, lecz z drugiej strony podważała dyscyplinę wewnętrzną. To oderwanie, jakkolwiek w przeszłości mogło sprzyjać osiągnięciom cywilizacyjnym, to jednak obecnie jest źródłem zagrożeń dla samej kultury, w której zatracony zostaje sens. Czy ten proces zapowiada jakieś konsekwencje dla współczesnych społeczeństw zachodnich? Egoistyczny hedonizm (*Spasskultur* według określenia niemieckiego) prowadzi już obecnie do spadku ludności w Europie, a to wzbudza niepokój o przyszłość.

*Depopulacja.* Najpoważniejszym zagrożeniem, jakie się rysuje, jest postępująca depopulacja i starzenie się ludności. Z punktu widzenia biologicznej teorii ewolucji najważniejsze dla przetrwania gatunku są wielkość populacji i zdolność reprodukcyjna. Gdyby ten punkt widzenia zastosować do ewolucji kulturowej, to należałoby stwierdzić, że kultura zachodnia dryfuje ku unicestwieniu. Prognozy demograficzne dla społeczeństw Europy są nieubłagane, a należy stwierdzić, że są dobrze uzasadnione. Jest to jedyny kontynent, którego ludność kurczy się już obecnie, a proces wciąż narasta przy stale pogarszającej się relacji różnych grup wieku. Demografowie ilustrują tendencje nie podając przyczyn, dla których depopulacja następuje. Nie trzeba przekonywać, że przyczyny tkwią w przyjętym w kulturze systemie wartości jednostek, których nie zniewala jakieś poczucie obowiązku wobec zbiorowości. Argumentacja liberałów jeszcze z XVIII stulecia powiadamiająca, że nie należy stawiać barier dla ekspresji egoistycznych interesów jednostek, ponieważ w ostatecznym rachunku interesy te pomnażają interes zbiorowy nie we wszystkich wypadkach da się obronić. Tendencje demograficzne uświadamiają nam najlepiej zawodność tej argumentacji.

*Ryzyko utraty tożsamości.* Wyjściem z sytuacji demograficznej mogą się okazać fale imigrantów z zewnątrz. Problem jednak w tym, że współczesne grupy imigracyjne z krajów muzułmańskich, azjatyckich, afrykańskich, czy nawet latynoamerykańskich ani myślą, w przeciwieństwie do dawnych imigrantów żydowskich, rosyjskich, polskich itp., asymilować się w kraju osiedlenia. Kultura europejska nie jest już traktowana, co powinno martwić,

---

<sup>454</sup> D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, ss. 118-121

jako atrakcyjny system wartości. Bez odpowiedzi należy pozostawić pytania: czy w którymś momencie imigranci nie spowodują zmian tożsamości społeczeństw europejskich? Co się stanie z ukształtowanymi przez stulecia wartościami narodowymi w Europie? Czy własna kultura będzie czynnikiem dominującym, czy roztopi się w modelu wielo-etnicznego i wielo-kulturowego społeczeństwa? Jaka będzie lokalizacja przestrzenna ludności napływowej, która już obecnie kieruje się do wielkich aglomeracji przy jednoczesnym exodusie ludności rdzennej w okolice wiejskie? Jakie będą konsekwencje społeczne takiego właśnie rozmieszczenia ludności? Jak to wpłynie na charakter tożsamości wielkomiejskiej, zapewne także na rozmiary przestępczości, respektu dla prawa i społecznego porządku? Czy należy się spodziewać konfliktów na tle etnicznym i kulturowym? Czy powstaną zamknięte enklawy etniczne, getta, favele?

*Kulturowy infantylizm.* Kolejnym poważnym zagrożeniem jest postępujący infantylizm kulturowy. Jednostki posiadające pełnię praw ze świadomością, że prawa te należą im się z mocy urodzenia, a żadnych przy tym obowiązków wobec zbiorowości, przejawiają cechy charakterystyczne dla psychiki rozpuszczonego dziecka. Życie ludzkie sprowadzone zostaje do konsumpcji, społeczeństwo jest traktowane jako przestrzeń realizacji zachcianek jednostki. Co jednak nastąpi, gdy sytuacja ekonomiczna wymagać będzie ograniczeń? Czy jednostka zdolna będzie do poniesienia ofiar dla zbiorowości, której jest częścią? Widać wyraźnie, że społeczeństwa Zachodu nie są gotowe do indywidualnych poświęceń w imię dobra wspólnego, wprost przeciwnie, gotowe są bronić skonstruowanych w przeszłości programów ochrony społecznej, które obecnie stanowią balast dla wzrostu. A przy tym te same „rozpuszczone dzieci” mają dużo do powiedzenia na temat niezbędnej ofiarności bogatych społeczeństw europejskich wobec społeczności biednych w różnych regionach globu. Brzmi to uroczo.

*Życie według poradnika.* Formalnie i realnie wolna jednostka będzie, dowodzą, urządzić swoje życie zgodnie z autorytetem własnego rozumu i wykaże przy tym mnóstwo własnej inwencji twórczej. Jednakże niesłychana popularność rozmaitych poradników podpowiada, że przynajmniej własna inwencja jest w życiu ludzkim nieobecna. Poradniki uczą nas wszystkiego; i technicznych, medycznych, kucharskich sprawności, w czym wykazują społeczny pożytek, ale i tych czynności, które ludzie wykonują od wieków. Możemy opanować sztukę karmienia piersią, właściwego wychowania dziecka, rozmaitych odmian współżycia seksualnego, kindersztuby w spotkaniach towarzyskich i wielu jeszcze czynności, które kiedyś ludzie uważali za naturalne, zanim poradnik uprzytomnił

im, iż są w błędzie. Wygląda na to, że pomimo obowiązującego indywidualizmu i atmosfery wolności istnieją ludzie, którzy lubią dyktować innym, co mają robić. Liczne poradniki podpowiadają nam, jak być liderem, jak zbudować imperium finansowe z niczego, jak sprawiać dobre wrażenie na innych itp. Jeśli do tego dodać sztandarowe produkty aktywności propagandowej naszych czasów, jak niezbędność ochrony zagrożonego środowiska, walka z ociepleniem klimatu i produkty podobne, to otrzymamy w efekcie granice wolności opinii.

*Refutacja chrześcijaństwa.* Współczesny indywidualizm ma głęboko sięgające korzenie religijne, ale od tych korzeni z powodzeniem się odcina. Nie chodzi wyłącznie o proces naturalnej sekularyzacji, który miałby się okazać następstwem rozwoju i nowoczesności, choć i to nie jest pewne<sup>455</sup>. Odcinanie się od korzeni religijnych współczesnej kultury europejskiej jest, bodaj w większym stopniu niż przez naturalne procesy, powodowane przez popularny i wpływowy od Oświecenia ruch umysłowy i praktyczny, który można określić, za Hayekiem, indywidualizmem racjonalistycznym. Ruch ten odwołuje się do modelu człowieka jakoby z natury obdarzonego rozumem i przymiotami moralnymi, a wiara religijna, podobnie jak więzi, obyczaje, uprzedzenia czy przesady mają być historycznymi naleciałościami, od których należy ludzi uwolnić. Innymi słowy, należy jednostki pozbawić oparcia w doświadczeniu historycznym jako czymś, co wykrzywiło naturę ludzką. Od czasu Oświecenia realizowany jest racjonalistyczny projekt społeczeństwa odwołujący się do rozumu i natury przeciw religii i historii. W tym nurcie powtarza się nieustannie, wbrew doświadczeniu, że człowiek pozbawiony wiary zwróci się do wiedzy naukowej, a nie np. do horoskopu, magii czy czegokolwiek jako źródła poglądu na świat.

*Refutacja doświadczenia i tradycji.* W każdym razie w czasach nam współczesnych indywidualizm jest niepokojąco skojarzony z ofensywą wymierzoną we wszystko, co pochodzi z doświadczenia dawnej czy bliższej tradycji, a z drugiej strony z dążnościami etatystycznymi, z przerzucaniem odpowiedzialności za swój los z jednostki na państwo. Zilustrujmy to wybranymi przykładami dotyczącymi się kulturowych wzorów wychowania w rodzinie, edukacji szkolnej i ścigania przestępców.

Od tysięcy lat ludzie zajmują się wychowywaniem dzieci w rodzinach lub szerszych grupach klanowych, niewiele krócej liczy sobie historia szkolnej

---

<sup>455</sup> Teza, że w miarę postępów nowoczesności upada duch religii czy tradycji dobrze się sprawdza w Europie, ale już nie w Ameryce czy Japonii.

edukacji. W toku doświadczeń historycznych ludzie nauczyli się wymierzać sprawiedliwość naruszającym porządek złoczyńcom, czasem w sposób wyjątkowo bezwzględny ze stryczkiem włącznie. Wiadomo, że wraz z przemianami społecznymi i gospodarczymi zmieniają się instytucje rodziny, edukacji czy prawa. Ale niezależnie od tych zmian wymuszonych okolicznościami, mają też miejsce zmiany projektowane zgodnie z wolą mędrkujących reformatorów. Okazuje się wówczas, że tysiącletnie doświadczenie ludzi w wychowywaniu dzieci jest nietrafne i nic nie warte. Dzieci należy wychowywać bez stresów, bez udziału kar i dyscypliny i takie wychowanie powinno stanowić wzorzec powszechnie przyjęty. A ponadto, jak twierdzą liczne organizacje i inicjatywy na rzecz rodziny, matka nie jest najlepszym ekspertem w tej dziedzinie. Tworzy się nawet profesjonalne szkolenia dla babć. Szkoła w dawnym stylu kształciła niewłaściwie, gdyż nie wyrabiała samodzielnego sądu. Ściganie przestępców należy oczywiście do powinności państwa, ale wymiar sprawiedliwości nie może naruszać godności, jaką posiada przestępca jako człowiek. A w ogóle, być może, przestępczość jest chorobą, którą należy leczyć, a nie karać. Ponadto, nawet w więzieniach powinny zaistnieć warunki godne człowieka, gdyż więzienie w ogóle wyprowadza na złą drogę.

To wybrane przykłady z licznych dziedzin naszego życia, które poddaje się testom podpowiadanym przez rozum wbrew tradycji licznych pokoleń. Ich wspólną cechą jest, że żadne nie doprowadziło do rozwiązań, jakie przyświecały projektodawcom i okazały się one znacznie gorsze od wypracowanych przez wieki całe. Dzieci wychowane bez stresu nie sprawiają wrażenia wychowanych lepiej i nie objawiają jako dorośli zadowolenia z tego tytułu. Zapewne szkolnictwo w starym stylu stosowało zbyt brutalne metody, ale szkoła nie była wylegarnią przemocy. Przestępcy byli w przeszłości traktowani, z pewnością, nazbyt surowo, ale też nie dochodziło do sytuacji, kiedy wymiar sprawiedliwości bierze stronę przestępcy przeciw ofierze przestępstwa. Bilans prób całkowitego (totalnego) przeobrażenia instytucji według wskazań mędrkującego rozumu nie jest korzystny, ale wysiłki nie ustają.

*Rozrost państwa ponad jednostką.* Oczywiście reforma instytucji, obyczajów, postaw i myśli, nie może się obejść bez udziału aparatu państwowego i zamierzenia w duchu racjonalistycznym umacniają omnipotencję państwa. Państwo włącza do swoich rozdętych zadań, jakich nigdy w przeszłości nie wypełniało, jeszcze reformę świadomości ludzkiej, w wyniku której jednostki będą gotowe akceptować wszelkie projekty zmian. Jest rzeczą interesującą, choć



nie zaskakującą, że w dobie indywidualizmu ogromnie wzrosła rola rządu centralnego. Indywidualizm współczesny wyraża się nie w wolności i autonomii, lecz w równym traktowaniu jednostek i opiece nad nimi sprawowanej przez państwo i jego agendy. Jednostka uznaje niejednokrotnie, iż posiada prawo otrzymania czegoś odgórnie i wspiera państwo, które rozdaje i rozdziela wszelkie dobrodziejstwa. W ten sposób umacnia się władza państwa i biurokracji ponad obywatelami, naturalne stosunki gospodarczo-społeczne ulegają wypaczeniu przez społeczne planowanie. Można przypuszczać, że współczesnemu człowiekowi nie zależy już na rzeczywistej, prawdziwej wolności, która powinna stanowić fundamentalną wartość egzystencjalnego bytu ludzkiego. W przeszłość odchodzi wizja naturalnego i samosterownego społeczeństwa, rozwijającego się poza kontrolą państwa.

*Jurydyzacja zachowań.* W przeszłości jednostka jako skrupowana przez obowiązujące obyczaje i konwenanse nie była wolna. Można było sądzić, że wraz z substytucją obyczaju przez prawo, sfera wolności jednostki się poszerza, ponieważ pozytywna regulacja zachowań zastąpiona zostaje przez regulację negatywną. Niekoniecznie jednak, gdyż po okresie liberalizacji, prawo wkracza już w sfery zastrzeżone dawniej dla obyczaju. O tym się czyta w prasie codziennej. W Wenecji wprowadzona zostaje kara grzywny dla turystów pokazujących się z gołym torsem. W Szkocji władze wprowadziły specjalne licencje dla właścicieli tradycyjnych strojów grożąc nawet więzieniem tym, którzy pokazują się w kilcie bez zezwolenia, tym razem w trosce o borsuki i wydry. Od jakiegoś czasu wprowadza się ograniczenia dla palaczy, rygory zaczynają obejmować osobników prowadzących nazbyt kaloryczny sposób odżywiania. Przykłady można mnożyć. Kiedyś nasze życie było uregulowane mocno osadzonymi obyczajami, później wmówiono nam, że warto się uwolnić od obyczajów w imię wolności i rozumu, po czym na powrót te same sfery naszego życia podlegają rygorystycznej kodyfikacji prawnej, dla której niezbędna jest, w odróżnieniu od obyczajów, rozbudowa aparatu nadzoru. Indywidualizm dochodzi stopniowo do własnego samo-zaprzeczenia. Tak chwalone swobody jednostek są coraz wyraźniej ograniczane przepisami prawnymi. Na gruncie ustawodawstwa neguje się porządek naturalny z jego normami moralnymi i społecznymi.

Jeśli się zgodzić z wysuniętymi wyżej specyfikacjami charakterystycznymi dla kultury zachodniej naszych czasów, to, sądzić wypada, jest się czym martwić. Przy tym to nie jest świadectwo popadnięcia w kryzys, jak się na ogół sądzi. Kryzys występujący w jakiejkolwiek dziedzinie życia ożywia działania w

kierunku jego przewyciężenia. Kryzys jest traktowany jako wyzwanie, z którym należy się uporać. W wypadku obecnej kultury zachodniej mamy raczej do czynienia nie kryzysem, lecz z zapadaniem się, postępującą degeneracją. Jak się zdaje, główną przyczyną ewolucji kultury zachodniej w wersji indywidualistycznej są procesy autonomizacji jednostki wobec wspólnot przy zawężającej się samo-kontroli. Tradycyjne mechanizmy kontroli społecznej dyscyplinujące jednostkę zostały unieważnione. Wprowadzone na ich miejsce w dobie Reformacji mechanizmy dyscypliny wewnętrznej odwołujące się do transcendencji miały za podstawę ugruntowaną wiarą samokontrolę jednostki pozwalającą na wyzbycie się kontroli sprawowanej z zewnątrz przez wspólnoty i autorytety. Gdy owa samokontrola zamiera, los indywidualizmu staje się niepewny.

Źródeł schorzeń współczesnej kultury Zachodu nie należy doszukiwać się, jak to się czasem czyni, w upadku moralności. Moralne standardy współczesnego człowieka nie są gorsze niż w przeszłości. Ceni się ludzkie życie i ludzką godność, kara śmierci jest usuwana z zachodnich kodeksów karnych. Nie ma też niczego złego w tym, że ludzie gonią za zarobkiem i że osiągnięcie sukcesu jest podstawowym motywem działań. To napędza rozwój i powoduje wzrost dobrobytu materialnego, nigdy dotąd nie oglądany. Kultura Zachodu zapada się, ponieważ zasób wartości wspólnych wszystkim uczestnikom tej kultury, a kierujący dotąd rozwojem cywilizacyjnym, został zakwestionowany w realnym życiu mieszkańców Zachodu. Rozwojowi cywilizacyjnemu towarzyszył proces podkopywania i rewizji podstaw kulturowych. Proces ten był po części samorzutny, sprawiony przez mechanizmy rozwoju, jak również, po części, świadomie realizowany przez ważne kręgi opinii zachodniej. Oczywiście, jedną z charakterystycznych cech kultury zachodniej, w odróżnieniu od Wschodu, był od dawna sceptycyzm i krytyka założeń, na których kultura ta jest osadzona. Jednakże obecnie sceptycyzm ten rozciągnięty został do granic niewiary i poczucia braku sensu owocującego powszechnym pesymizmem skontrastowanym z optymizmem, który także był kiedyś niezwykle ważną cechą kultury zachodniej.

Zasób wartości i idei wspólnych całej kulturze zachodniej, kiedyś niezwykle pojemny i wyrastający ze wspólnego doświadczenia, został niepokojąco zredukowany. Właściwie już tylko treściowa zawartość praw człowieka stała się akceptowanym powszechnie wyróżnikiem tej kultury. Wszystko, co znajduje się poza obszarem praw jednostki nie łączy, lecz dzieli opinię na Zachodzie. I, co

ciekawe, Zachód, który utracił wiarę w wartości własne, usiłuje owe prawa ludzkie narzucić reszcie świata w hałaśliwej, choć bezsilnej propagandzie.

## **Zachód i Reszta**

Zachód wyjątkowo silnie jest przywiązany do idei uniwersalistycznej oznajmiającej, iż wartości i wzory wykształcone przecież na Zachodzie mają zastosowanie wszędzie pod słońcem. Do takich wartości należą przede wszystkim te związane z jednostką ludzką nakazujące szacunek dla jej godności, poszanowania życia, wolności, dążenia do szczęścia itp. Uznaje się na Zachodzie, iż są to prawdy dla wszystkich ludzi oczywiście bez względu na źródło ich pochodzenia. Są też instytucje oparte na takich wartościach, które przez Zachód polecane są z nie mniejszą energią. Instytucje demokratyczne przedstawiane są pozostałemu światu jako jedyne, które mogą owe wartości uniwersalne zabezpieczyć. Podobnie rynek prezentowany jest jako jedyna instytucja gospodarcza, która jednostce daje swobodę wyboru w przedsięwzięciach ekonomicznych.

Idea uniwersalistyczna, od której kręgi zachodnie nie potrafią się uwolnić jest pochodzenia jak najbardziej chrześcijańskiego, ponieważ to chrześcijaństwo wystąpiło ze swoim przesłaniem nie do mieszkańców Zachodu, lecz do wszystkich ludów Ziemi. Również same prawa człowieka są zakorzenione na podłożu chrześcijańskim i nie są obecne w przedstawieniach odmiennych kultur. Indywidualizm chrześcijański czy anty-chrześcijański, ale z chrystianizmu się wywodzący, stanowił fundament dla ostatecznego uformowania się zbioru praw ludzkich. W misji narzucenia światu praw człowieka kontynuowana jest dawna misja nawracania na chrześcijaństwo w wersji zeświecczonej. I podobnie, jak chrystianizacji ulegały ludy osposobie życia bliższym natury niż kultury, nie ulegały natomiast rozwinięte kultury muzułmańskie, hinduistyczne czy konfucjańskie, tak też oddziaływania praw ludzkich mają podobny przebieg.

Jednakże oczywistości dla Europejczyka i konfucjanisty czy muzułmanina są kompletnie rozbieżne. W żadnej innej kulturze indywidualizm nie miał miejsca, a jedynie zachodnia infiltracja sprawia, że kultury te stają się w pewnej mierze indywidualizmem i prawami człowieka zainfekowane. W odmiennych od zachodniej kulturach ponad jednostką stawia się zawsze wspólnotę i to jednostka winna się dostosować do wspólnoty, raczej nie na odwrót. Konfucjanizm, wiodący we Wschodniej Azji do dziś, bardzo racjonalnie uzasadnia prymat wspólnoty nad

jednostką i nie pozostawia wątpliwości, że indywidualizm i wywodzące się zeń prawa człowieka są mu bez reszty obce. Oto przykład charakterystycznego dla konfucjanizmu wywodu: *gdy moja własna osoba jest w porządku, to porządek panuje także w rodzinie, gdy w rodzinie jest porządek, panuje on także w państwie, gdy w państwie jest porządek, to porządek panuje także na świecie*<sup>456</sup>. Konstrukcja świata w konfucjanizmie stawia jednostkę na samym dole wszechobejmującego ładu. Jej nieroztropne działania mogą podstawy ładu zakłócić, dlatego jednostka winna być dyscyplinowana przez społeczność. Już obecnie widoczne jest, że misja zainfekowania świata prawami człowieka przedstawiana czasem poza Zachodem jako imperializm moralny Zachodu nie posiada widoków powodzenia. Co można zrobić, jeśli wielkie społeczeństwa, jak Chińczycy czy Hindusi misję tę zignorują?

Misja zaprowadzania praw jednostkowych poza naszym kręgiem kulturowym prowadzi do licznych kolizji Zachodu z przedstawicielami innych kultur. Ale jednocześnie na Zachodzie zdobyła uznanie wpływowa myśl relatywistyczna nakazująca okazywanie szacunku dla wszelkiej, nawet najbardziej prymitywnej kultury. Z jednej strony mamy szanować wzory kultur odmiennych, a z drugiej strony, lubimy pouczać przedstawicieli nawet „kultur dostojnych”, jak konfucjaniści, jak mają urządzać swoje życie. Obraz *Reszty* w opiniach Zachodu jest wyjątkowo nie koherentny. Pogodzić odmienne życzenia wobec *Reszty* można tylko w ten sposób, że prawa człowieka uznaje się za wartości pochodzenia uniwersalnego jako oczywistości, imperatywy usytuowane ponad kulturami. Jest to jednak zabieg sztuczny i nieprzekonujący, zwłaszcza dla świata poza-zachodniego. Świat poza-zachodni nie stanie się indywidualistyczny i będzie interpretował prawa człowieka jako odstręczający zachodni produkt eksportowy. Wskutek trwałego oddziaływania chrześcijaństwa na Zachodzie jednostka jest autonomicznym podmiotem moralności, na Wschodzie moralność jest narzucana przez grupę.

Można się zgodzić z wymogiem szacunku dla kultur, jest to nawet postawa wielce pożądana. Kultura tworzy podłoże, które podlega transformacji w wyjątkowo powolnym tempie. To raczej rozwiązania gospodarcze, technologiczne, prawne czy polityczne należy dostosować do podłoża kulturowego niż dokonywać prób jego zmiany przy użyciu instrumentów cywilizacyjnych<sup>457</sup>. Wymowny jest choćby

---

<sup>456</sup> (red. K. Tomala), *Chiny. Przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978-2000* Warszawa 2001, TRIO, s. 98

<sup>457</sup> Prawdopodobnie w Indiach po uzyskaniu niepodległości popełniono błąd dostosowując tradycyjną hinduską kulturę do zachodnich rozwiązań politycznych i gospodarczych. Skutkiem był trwały niedorozwój pomimo demokracji i gospodarczych innowacji. Od wielu lat zaobserwować można proces w

taki fakt, że nawet w feudalnej Europie pan i poddany klękali przed tym samym ołtarzem, co jest nadal niepodobieństwem w Indiach w wypadku bramina i pariasa<sup>458</sup>. Innowacje cywilizacyjne w kulturach odmiennych wpłyną w długim okresie na zmiany ich wzorów, lecz niekoniecznie w kierunku, jaki jest spodziewany w na Zachodzie.

Pozostając w poszanowaniu dla kultur odmiennych nie sposób nie zauważyć, że Zachód wytworzył bardziej cywilizowane rządy w różnych regionach globu niż większość ludów uwolnionych spod kontroli kolonialnej. Takie ekscesy, jak ludobójstwo w Kambodży, Birmie czy Rodezji nie byłyby możliwe pod panowaniem brytyjskim czy francuskim. Świat zawdzięcza Zachodowi znacznie więcej niż to się przyznaje na samym Zachodzie. Świat zachodni ma coś do przekazania ludziom innych kultur i warto jego doświadczenie upowszechniać. Ale nie narzucać, gdyż w ten sposób osiągniemy rezultaty odmienne od oczekiwania. Kultura Zachodu stanowi, być może, najlepszą nadzieję dla świata, lecz sprawy należy pozostawić własnemu biegowi bez narzucania naszych standardów, gdyż na tej drodze osiągniemy efekty przeciwne do zamierzeń. W Singapurze wykonuje się karę chłosty, w Japonii praktykowana jest kara śmierci. Te praktyki rodzą oburzenie na Zachodzie, natomiast w wymienionych krajach uznaje się użyteczność społeczną tego rodzaju kar. Nie należy sądzić, że presja Zachodu spowoduje zmianę tych praktyk silnie osadzonych w miejscowej kulturze. Nie istnieją też zagrożenia dla Zachodu, jeśli zrezygnuje on z misji poszerzania swoich wartości, czyli odgórnej transformacji nie-zachodnich kultur. Kultury nie walczą ze sobą, kultury się porównują. Nawet cywilizacje nie walczą, walczą ze sobą struktury zorganizowanych interesów, czyli państwa.

Zachód powinien się wyzbyć pouczeń i charakteru misyjnego wobec reszty świata, powinien natomiast przywrócić własną wiarę we własne wartości jako wyższe, choć wcale nie uniwersalne. Jeśli Europejczycy nie traktują własnej kultury jako atrakcyjnego systemu wartości, a pogrążają się raczej w ekspiacji za grzechy przeszłości, to jak można wymagać od świata, że potraktuje ten sam europejski system wartości jako godny imitacji. Od samych początków historii ludzkiej kultura jest systemem wzorów i sposobem życia, który wpajany jest członkom społeczeństwa w procesie socjalizacji. Tymczasem zgodnie z

---

odwrotnym kierunku (hinduizacja Indii) i kraj wszedł na drogę szybkiego wzrostu. Szybki wzrost gospodarczy Azji Wschodniej obecnie i w przeszłości również dokonuje się na bazie miejscowych wzorów kulturowych, zwłaszcza konfucjanizmu, z równoczesnym odrzuceniem zachodniego indywidualizmu.

<sup>458</sup> Ch. Hollis, *Historia jezuitów*, Warszawa 1974, s. 66

zaleceniami modnego na Zachodzie modelu wielo-kulturowego edukacja ma być nastawiona na wpajanie wartości stanowiących odejście od naszej własnej kultury definiowanej jako narzędzie dominacji i władzy w złudnym przekonaniu, że opiniotwórcze kręgi innych kultur uczynią podobnie. Na tej drodze wytwarzać by się miało międzyludzkie porozumienie, jednakże prawdopodobnie jedynie kultura zachodnia wyzbywa się własnych wzorów, tzn. własnego dziedzictwa.

W kulturze Zachodu uznano za niezbędne poszerzenie wolności poprzez świadomą ingerencję w świat natury, w tym w naturę ludzką. Inny kierunek poszerzania obszaru wolności ludzkiej jako przekraczających dotychczasowe granice to wolność od opresji i przemocy, od rodziców, szefów i wymuszeń rządu, dyskryminacji w oparciu o płeć, rasę, narodowość czy preferencje seksualne. Wolność wyboru własnej pracy, przyjaciół, religii i stylu życia. Musimy sobie uprzytomnić, że na wiele z tych wolności inne kultury są niewrażliwe.

Świat ujednolicony cywilizacyjnie przez modernizację i globalizację jest, jednak, nadal kulturowo różnorodny. Sama kultura jako system wzorów życia ma znacznie większe znaczenie niż się przypuszcza. Prosta obserwacja pewnych procesów zachodzących w różnych społeczeństwach daje o tym świadectwo. Proces instalacji instytucji demokratycznych i rynkowych powiódł się stosunkowo sprawnie po rozpadzie bloku radzieckiego w krajach bałtyckich, Polsce, Czechach, na Węgrzech itp., natomiast już na wschód od „strefy łacińskiej” jest on nadal problematyczny i, na przykładzie wewnętrznego zróżnicowania Ukrainy, można łatwo zaobserwować, dokąd sięgały wpływy kultury zachodniej. Kryteria gospodarcze, polityczne, techniczne nie wyjaśniają tych różnic, które nakładają się na wielowiekową dominację odmiennych wzorów kulturowych.